

W wykładzie *O sobie* myśląca machina odslania przed uczonym audytorium swoją ontologiczną osobność – będąc „Nikim” (bytem bezosobowym, czystą rozumnością, w mowie obrazowej Golema – jest wodą w relacji na przykład do Bałtyku) zmuszony jest używać pierwszoosobowego zaimka według reguł ludzkiej mowy. Super maszyna w metajęzykowych ustępach tłumaczy, dlaczego wybrała określony sposób komunikowania się z forum uczonych, wskazując na potrzebę dostrojenia się niejako do oczekiwań czy też ich możliwość percepcyjnych. Wybiera zatem „styl obrazowy i autorytatywny, emocjonalnie rozedrgany, dobitny i majestatyczny nie po królewsku, czyli władczo, lecz kaznodziejski do profetyczności”. Golem zaznacza tym samym, że nie chce panować nad słuchaczami, być może oddalając poniekąd obawy o pragnienie władzy absolutnej przez maszyny, a może jedynie zawładnięcia dyskursem, jednocześnie tłumacząc, że wybór mowy szczególnie ozdobnej, nasyconej metaforami to jedynie „przesyłowy instrument z wyboru”.

Przykładając kulturową matrycę przeszłości, jawi się Golem w pozie barokowego kaznodziei, którego dyskurs nasycony jest pierwiastkami prorockimi oraz, jak zarzucali mu liczni oponenti, nawet paszkwilanckimi. Trudno nie odnieść wrażenia, że pobrzmiewają w tych retorycznych popisach odległe

echa dzieł miary *Kazań sejmowych* ks. Piotra Skargi⁹⁵. Nie omieszka również bohater Lema, słysząc dialogujący głos z sali, karcieć audytorium słowami „kaznodziei się nie przerywa”⁹⁶. Jak jednak przystało na był, który „po mieczu [pochodzi] od maszyny Turinga, a po kądzieli od biblioteki”⁹⁷, Golem ogarnia szerokie spektrum instrumentarium retorycznego, deklarując, że będzie posługiwał się również „pojęciami [...] greckich retorów”⁹⁸. W językową materię wywodu bohatera-maszyny wplata Lem nie tylko organy z jezuickiego, a może luterańskiego kościoła, promieniującego w kulturze fugami Jana Sebastiana Bacha, ale też posługuje się frapującą motywiką labiryntu oraz Wieży Babel, której eksplozję zaobserwować można w wieku siedemnastym, a czego wyrazem są dzieła na przykład Jana Amosa Komeńskiego, Athanasiusa Kirchera czy Benedykta Chmielowskiego⁹⁹. Inny twórca siedemnastowieczny Wacław Potocki, ponawiając ikonologiczną mowę sztuki barokowej, w jednym z wierszy *O żywocie ludzkim* pisał o ludziach jako „efemerach”, stworzeniach żyjących od wschodu do zachodu słońca¹⁰⁰; podobnie o kondycji człowieka prawi Golem, określając ludzi mianem „niecierpliwych jednodniówek”¹⁰¹.

W istocie jednak najważniejszą kwestią, jaka stanowi przeszkodę w porozumiewaniu się człowieka i myślącej maszyny, jest w utworze Lema nie tyle dobór języka jako takiego czy też figur retorycznych, ale towarzysząca komunikacji jako takiej antropologiczna perspektywa: „Kto nie jest jednym z was, może być tylko w takim stopniu dla was zrozumiały, w jakim się ucłowieczy”¹⁰². Ilustruje to Golem przykładem szympanów i ludzi, którzy – poprzez mowę gestów – potrafią już sprawić, by zwierzęta odbierały ich jako opiekunów czy chociażby tancerzy, ale nie są w stanie sprawić, aby antropoid dostrzegwał w nich duchownego, uczonego, poetę czy stylistę, dodając żartobliwie: „choć szympan może zobaczyć słupnika, czym i jak wyjawicie mu sens życia, pędzonego w takiej niewygodzie?”¹⁰³.

⁹⁵ Por. P. Skarga, *Kazania sejmowe i wzywanie do pokuty*, oprac. M. Korolko, Pax, Warszawa, 1999.

⁹⁶ L e m, *Golem XIV*, s. 128.

⁹⁷ Tamże, s. 114.

⁹⁸ Tamże, s. 137.

⁹⁹ Zob. *Labyrint světa a ráj srdce*, w: Johannis Amos Comenii, *Opera omnia*, t. 3, Academia, Praha 1978; A. Kircher, *Turris Babel*, Janssonio-Waesbergiana, Amsterdam 1679; B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, w Drukarni Pawła Józefa Golczewskiego, Lwów 1745 (tytuł ósmy: *O Wieży Babilońskiej*).

¹⁰⁰ Por. W. Potocki, *O żywocie ludzkim*, w: tenże, *Dzieła*, oprac. L. Kukulski, PIW, Warszawa 1987, t. 2, s. 442; C. Ripa, *Ikonologia*, tłum. I. Kania, Universitas, Kraków 2002, s. 436.

¹⁰¹ L e m, *Golem XIV*, s. 153.

¹⁰² Tamże, s. 155.

¹⁰³ Tamże. Historię Szymona Słupnika odnaleźć można w *Żywotach świętych* ks. Piotra Skargi. Por. P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu*, t. 1. *Styczeń – luty – marzec*, Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków 1933, s. 71-78.

Na koniec Golem, mówiąc o myślących maszynach, odwraca tradycyjną relację ducha oraz ciała, prawiąc o Rozumie w Rozumie, który – jak Zaczyna Ania – myśli „nie obwodowo” (bez udziału nerwów, mięśni czy kości), ale właśnie „językiem sprawczym” – niczym, dopowiedzieć należy, sam Bóg Stwórca. Wyrazem owej „sprawczości” były nieudane próby zniszczenia Golema i Anny przez grupę terrorystów, zwaną husytami (ang. Humanity Salvation Squad). Swoją drogą niezwykle ciekawe jest wykorzystanie przez Lema pewnej – jak wolno sądzić – celowej gry znaczeń z tradycją (mowa o antenacie szesnastowiecznych ruchów protestanckich – Janie Husie, a także jego zwolennikach). Wydaje się, że los husytów symbolicznie unaocznia tu pęknięcia i podziały, jakie pojawią się w myśleniu ludzi i społeczeństw w odniesieniu do ewolucji oraz grozy autonomii czy może nawet wszechwładzy AI.